

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

C e n a 6 d

„Life”
Catholic Weekly

Rok II

Londyn, 8 lutego 1948.

Nr. 6/39

Ks. W.

Obrządek łaciński nie zapuści nigdy korzeni w glebie rosyjskiej?

PISZĘ te uwagi na marginesie i właściwie już na zakończenie Tygodnia Modlitw o Zjednoczenie Kościołów.

Tydzień taki, a raczej oktawa (osiem dni) zapoczątkowana przed laty czterdziestu w Ameryce przez protestanta Lewis Thomas Wattson'a, jest dziś jedną z bardziej cenionych praktyk w Kościele Katolickim. Rzadko która zyskała tyle przywilejów i odpustów, co właśnie ta — z pochodzenia protestancka. Zgodnie z intencjami inicjatora, późniejszego zresztą księdza katolickiego, przypada ona na okres pomiędzy 18 a 25 stycznia. Rozpoczyna ją uroczystość Katedry św. Piotra w Rzymie, a zamyka pamiątka nawrócenia się św. Pawła. Na każdy dzień modlitwom wiernych wyznaczona jest inna intencja, a wszystkie razem zbiegają się w celu dośrodkowym: błędzących sprowadzić na powrót do Owczarni św. Piotra.

Mimo woli w okresie tym przychodzi do głosu tak często zapomiana skarga Chrystusa, że „*mam i inne owce, które nie są z tej owczarni, i że potrzeba, by i one wróciły pod jednego Pasterza...*” (Jan, 10).

Z przypowieści P. Jezusa o zbłąkanych owcach kojarzy się i ta inna — wizja pół rozległych, łanów dojrzających ku żniwu, dla których, niestety, brak robotników... Ale ze sprawą ogólną robotników łączy się niejednokrotnie dość zróżniczkowane już zagadnienie doboru ich, przygotowania, a wreszcie i metody, sposobów działania.

TAK się złożyło, że ostatni Tydzień modłów o zjednoczenie błędzących myśl moją skupił na braci naszej słowiańskiej. Po prostu wywołał z zapomnienia pewne plany lat młodzieńczych. W okresie bowiem lat gimnazjalnych, a następnie studiów późniejszych był czas, że myśl moją uparcie zatrzymywał na sobie... Wschód. Nie przypuszczałem wtedy, że owszem zwiędze go, ale trochę w innym charakterze. W tamtych odległych latach śniłem jeszcze, że przewędruję go, jako misjonarz, z brodą po pas, szerokimi rękawami itd., itd. Nie byłem więc daleki od tego, co zowiemy „obrzędkiem wschodnim.”

Wierzyłem, że Rosji nie nawróci się mieczem, ale byłem też pewny, że nie nawróci się jej nigdy i nie inaczej, jak tylko poprzez obrządek wschodni.

Upłynęło lat sporo, a marzenia lat moich młodzieńczych nie oblokły się w powłóczyście szaty kapłaństwa obrządku wschodniego. Spotkało mnie natomiast szczęście zetknięcia się z terenami, po których właśnie kiedyś w młodości błędziłem marzeniami. Podróż miałem niekoniecznie wygodną, ale za to bezpłatną i bez kłopotów paszportowych, a doświadczenie, jakie z niej wyniosłem, wprost nieocenione. Chowałem je dotychczas dla siebie, ale czasem przychodzi chęć, by podzielić się z innymi, t. zn. tymi, którzy tam nie byli.

Nie pytałem nikogo o zgodę, ale wydaje mi się, jestem niemal pewny, że mój głos nie będzie głosem odosobnionym. Gotowi się nań pisać, gdy chodzi o zasadniczy zrab meji myśli, *wszyscy księża polscy, którzy w ostatnich latach przemierzali Rosję wzdłuż i wszerz.* A powinni to zrobić, choćbyśmy się nawet tu i ówdzie w szczegółach mieli między sobą różnić.

W grę bowiem wchodzić dwie rzeczy: względ na dobro sprawy Bożej i zazębiający się, nieobojętny dla nasi procentowy — powiem — udział elementu polskiego w przyszłym dziele apostołowania sąsiadującego z nami Wschodu. Sądzę, że każdy z nas księży polskich, odczułby, jako zniechęcenie, wyrządzone nie tylko jemu, ale i Narodowi, gdyby usłyszał, jak mnie się to zdarzało, że my, Polacy, w ogóle nie nadajemy się do pracy misyjnej wśród braci Słowian, pozostających poza Owczarnią Chrystusową.

Gdyby te i podobne zdania padały z ust laików, można by darować. Niestety, są to przekonania wielu dądownych, oczywiście, nie — Polaków, a sięgają ponoć nawet do wysokich stopni hierarchii kościelnej. Nie kieruje nimi zresztą zła wola. Żyją raczej opiniami *przeszłości*, że Rosję da się nawrócić jedynie w obrządku wschodnim, a że Polacy niezbyt do niego się palą, więc... postawmy ich poza nawias.

WARTYKULIKU niniejszym nie zamyslałem bynajmniej wyczerpać całego tematu. Może on pobudzi tylko do myślenia. W każdym razie wolno mi, sądząc, do tego, co się kiedy indziej i gdzie indziej na ten temat powiedziało, dorzucić od siebie parę uwag, czerpanych ze stosunkowo świeżego doświadczenia. A doświadczenie to — w zestawieniu z młodzieńczymi moimi poglądami — ujmuję tak:

- 1-o Rosję nawrócił jednak miecz, nie obcy, ale swój własny, t. zn. sierp z młotem i krew...
- 2-o W Rosji nie ma dziś miejsca na różnice obrządków. Istnieje natomiast głód Boga!
- 3-o Głód Boga nasyci ten, kto poda Go pierwszy i w formie raczej dalekiej od ośmieszzonego przez propagandę komunistyczną i w przeszłości rzeczywiście często nieudolnego, zacofanego prawosławia.

A oto parę przykładów z brzegu w miejsce dalszych wywodów teoretycznych. — Zdarzyło mi się wtedy po raz pierwszy i w pierwszych dniach względnej mojej swobody, więc może dlatego obrazek ten żywiej od innych tkwi w mojej pamięci. Później było ich znacznie więcej, ale poprzestane na tym pierwszym.

Jestem gościem w pewnym osiedlu polskim na Uralu. Radość Polaków z racji mego przyjazdu udziela się otoczeniu. Donoszą mi wkrótce, że pewne Rosjanki pragną się ze mną

widzieć. Jestem jednak ostrożny. Tłumaczę się brakiem czasu, bo dopiero co na progę pewnej swobody i na nowo podejmowanej pracy apostołskiej dla swoich, dla ziomeków, nie chciałbym tak łatwo stracić jej ponownie. Około północy przyprowadzają mi jednak jedną z nich. Nie dała nikomu spokoju, a że Polacy wystawiali jej świadectwo jak najlepsze, zgodziłem się przyjąć ją i porozmawiać. Jesteśmy w niewielkim gronie najzaufanszych. Późna godzina i ciemna noc, przy zastosowaniu jednoczesnym i innych środków ostrożności, miały być gwarancją, że nie podpadniemy pod oko urzędującego tu obok NKWD.

Niewiasta przedstawia się, jako ewakuowana z Leningradu z dwójkiem małych dzieci, podczas, gdy mąż został na stanowisku w oblężonym Leningradzie. Pochodzenie z dużego miasta zdradza jej ogląda towarzyska i pewne wykształcenie. Była ewakuowana jednym z pierwszych transportów z Leningradu. (Dla niewtajemniczonych warto dodać, że pierwsze transporty ewakuowanych z terenów zagrożenia unosiły zawsze rodziny NKWD i wysokich urzędników państwowych, względnie oficerów wojskowych). W tej chwili czuje się raczej, iż jest zadowolona, że męża tu nie ma. Prawdopodobnie trudniej było by wyjawić i doprowadzić zamierzenie do końca.

Nie ma czasu na długie rozmowy, bez ogródek więc wyjawia mi swoją prośbę. Dzieci niechrzczone... A ona tak pragnie ich szczęścia. Niestety, jest prawosławną. Pochwalam jej zbożne intencje i radzę, by w braku ich księży, poprosiła kogoś ze swoich współwyznawców. Chrzt jest ważny. Wyjaśniam, kim jestem i pod jakimi warunkami mógłbym ochrzcić. Staram się trudności nawet wyolbrzymić, bo nie miałem najmniejszej ochoty być skory do usług prawosławnych ze szkoda może dla katolików. Ale trudności nie zrażają proszącej. Ona gotowa na wszystko. — Wychować dzieci po katolicku?

— Tak, ona coś nieco orientuje się w zasadniczych różnicach dogmatycznych pomiędzy Kościołem Katolickim a Prawosławiem. I owszem, nie ma trudności pójść po linii wierzeń Kościoła Katolickiego. Zresztą, sądzi, ja ją potrafię jeszcze trochę pouczyć. Ona zrobi wszystko. Daje najurozyczystsze słowo, dotrzyma zobowiązania, jak drogim jej jest zbawienie własnej duszy i dusz jej dzieci!!

Była w wieku, który mówił, że musiała odebrać już wychowanie lenińskiego-stalinowskie. Tym więcej nie mogłem nadziwić się jej wierze i jej woli wychowania dzieci po Bożemu.

BYŁO to moje pierwsze zetknięcie się z religijnymi bólczkami milionowych rzesz prawosławnych w Rosji. Byłem jednak zdecydowany nie ustąpić. Dla jednej duszy prawosławnej nie chciałem zamykać

sobie drogi do tysięcy dusz polskich. Grzecznie, ale stanowczo wypowiadam więc ostatnie słowo: „nie!”

Wtedy tamta rzuca się na kolana przede mną i poprzez łzy, szlochając jak dziecko, zaklina mnie na wszystkie świętości, bym nie odmawiał jej dzieciom największej łaski, jaką jeden drugiemu wyświadczyć może. — Bóg zrzucił, że opuściła Leningrad, by tu na odludziu spotkać mnie, pierwszą osobą duchowną! I w dodatku, w tak wymarzonych warunkach!! Gdy doszła ją wiadomość o moim przyjeździe, nie posiadała się z radości, boć tyle z tym zrodziło się nadziei... W domu, jej dwoje małych poganiątek może się stać jeszcze tej nocy dziećmi Boga!... Łoży tych dzieci, ich cała wieczność — przekonuje mnie i błaga dalej na klęczkach — zależą od tej chwili i od mojego jednego: „tak!”

Gdy wspomniom tym, jednym z najmilszych w moim życiu, każe w tej chwili wraz z atramentem spływać na papier, czuje, że słowa i zdania nie oddają nastroju owej nocy, ni tej rozpaczki matki, która nie może zapobiec, gdy dzieciom jej wymyka się w tej chwili raz na zawsze skarb bezcenny, szczęście bez granic.

W jej łzach, w jej głosie, poza błaganem, drgało i — oskarżenie... Poczulem się naraz winowajcą, który dusze dzieci pozbawia ich skarbów, a serca matek skazuje na męki Tantalusa. Proszę się oprzeć takiemu oskarżeniu!...

ZACZEŁO się więc wtedy w ową pamiętną noc na Uralu. Nie miałem nigdy ani jednego wypadku, gdy matka zgłaszała dziecko do chrztu, by odmówiła przyjęcia na siebie zobowiązań odnośnie do wychowania religijnego i katolickiego dzieci, o ile oczywiście warunki pozwolą.

Nie przeczę, nie zawsze było tam jasne zrozumienie tego, co się na siebie przyjmowało, ale to właśnie tylko dla ilustracji: nie ma tam dzisiaj rozróżnienia pomiędzy obrządkami czy religiami. Jest *głód Boga*; u jednych bardziej świadomy, u innych podświadomy, a zaspokojenie tego głodu zależy od tego, kto pierwszy Boga poda... W każdym razie, dla obrządku łacińskiego nie istnieją tam dziś żadne przeszkody. Iluż to prawosławnych brało udział w naszych Mszach św., iluż pragnęło się spowiadać i komunikować w naszym obrządku!! A byli to, bądź co bądź, ludzie starej daty, którzy wiedzieli, co to jest spowiedź, co znaczy Komunia św. A zapytajmy te najmłodsze pokolenia od kołyski wychowane w żłóbkach i dziecińcach państwowych. Wszak to ugor, pustka, którą trzeba dopiero zasiać. — Czy musimy siać w obrządku wschodnim??? — Czy zachodni nie miałby nawet więcej dla nich powabu przez wzgląd choćby na przeszczepianie masowe, w formie często komplikacyjnej, urządzeń i owoców kultury Zachodu!?

